

świątecznego, żeby jóm jeszcze choć trzy dni przypuścił niezapustu, to jest niedziele, poniedziałek i wtorek, bo niemają cem niewolników ugościć, chtorzy przez kilka roków niezapustu nie odprawiali. I Ojciec święty przychylił się do jéich próśby i nazwał te trzy dni niezapust, ino zapust, czyli sálone dnie.

To tés téch niewolników zaprásali w téch dniach do swojéich domów, dajali ¹⁾ jóm najlepse potrawy, biéli śwynie, bydło, piéli różnacie tronki, sprowadzali muzyków, azeby jéich jak najlepie ugościć i uciesyc. Jas w ostatni dziej ²⁾ zešli sie ci niewolniki, to jest we wtorek, do jedny trachtyjerni, tam dobrze napiéli, jas sie zaceni i bić, bo pijány nigdy lepi nie zrobi.

To tés i my na te pamiotke do dziesiednia to obchodzimy, bo przez niezapust jak chto moze, tak zyje, ale kiedy przyjdo te ostatnie dnie, to wtencás inacy zyjo, bo kogo stać, to zabije na zapust śwynie, albo przynajmni staro krowe i zaprásá sosiád sosiada, brat brata, kum kuma, przyjáciel przyjáciela na zapust. Młodzi sprowadzo sobie muzykantów, jedzo, pijo, grajo i tájcujo ³⁾. A w ostatni dziej zapustu wiecór, to jest we wtorek, wszyscy muso być w kárcmie. Täm jaki zywy pije, co chto moze. A kiedy sie dobrze popijo, od słowa do słowa, jas sie ji pobijo. Jesce u nás nie béło zapustu przez bijatyki. «

Dr. K. Mátyás.

(Dokónczenie nastąpi).

Przegląd czasopism.

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańkiego. Rok 1894. Wydawnictwo Towarzystwa tom XV. Kraków, nakład i własność Towarzystwa Tatrzańkiego, druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1894, w 8-ce, str. LXXX, 135 i II.

Towarzystwo Tatrzańskie jest jedną z tych instytucji, których działalność cicha i skromna, dodatnie wydając owoce, pozyskuje uznanie całego społeczeństwa polskiego. Dowodem tego coraz to powiększająca się liczba członków, których w roku 1894 liczyło Towarzystwo 2029, jak i cyfra dochodów, która w tymże roku wynosiła 14.635 złr. Z naszej strony musimy zauważyć, że Towarzystwo Tatrzańskie w wydawanym przez siebie Pamiętniku uwzględniało zawsze ludoznawstwo, chociaż w skromnych, powiedzieć można nawet zbyt skromnych granicach.

¹⁾ dawali.

²⁾ dzień.

³⁾ tańczą.

W tomie XV. Pamiętnika znajdujemy oprócz wiadomości odnoszących się do spraw Towarzystwa: »Zapiski meteorologiczne z Tatr« zebrane przez L. Świerza, (str. 1—11), odnoszące się do ciepłoty stawów tatrzańskich i źródeł w Tatrach i Zakopanem, jakoteż drugą część pracy Dra Stanisława Eliasza Radzikowskiego pod tyt: »Tatry bielskie«, (str. 12—60). Praca ta, której część pierwsza umieszczoną była w XIV. tomie Pamiętnika (za r. 1893), zajmuje się dokładnie i wyczerpująco opisem tej części Tatr, zwanej »Tatrami bielskimi« a główną uwagę zwraca na zbadanie nazw słowiańskich, nazw miejscowych szczytów, dolin, potoków itd, by je uratować od zupełnej zatury. Autor oparty na poważnych studiach i źródłach, traktuje rzecz bardzo wyczerpująco i poważnie. W dalszym ciągu umieszczony jest opis wycieczki »Przez Zawrat do Morskiego Oka w zimie« przez Jana Grzegorzewskiego (str. 85—107); życiorys Karola Kořistki (str. 108—120) przez Dra Eliasza-Radzikowskiego i »Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Towarzystwa Tatrzańkiego w roku 1893« obliczone i zestawione przez Dra D. Wierzbickiego (str. 121—135)

Kończąc tę pobieżną wzmiankę, wyrażam nadzieję, że Towarzystwo Tatrzańskie postara się wkrótce o obszerną, wyczerpującą monografię ludoznawczą Tatr i Podhala, a przynajmniej zechce na ludoznawstwo większą niż dotychczas zwrócić uwagę. *A. Strzelecki.*

Zeitschrift des Vereins für Volkskunde. Neue Folge der Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft, begründet von M. Lazarus und H. Steinthal. Im Auftrage des Vereins herausgegeben von Karl Weinhold. Fünfter Jahrgang 1895, Heft I. Berlin. Verlag von A. Asher & Co. str. 120 i 1 tablica.

Czasopismo to jest organem Towarzystwa ludoznawczego w Berlinie i zarazem dalszym ciągiem znanego czasopisma, wydawanego dawniej przez Lazarusa i Steinthala p. t. Zeitschrift für Voelkerpsychologie und Sprachwissenschaft. Cztery roczniki leżą już przed nami a w tym roku wyszedł 5-go pierwszy zeszyt, z którym chcemy Czytelników naszych zaznajomić.

Max Bartels: Ueber Krankheits-Beschwoerungen, (str. 1—40). W zajmującej tej rozprawie traktuje autor o zażęgniwaniu chorób, które u wszystkich ludów, od najdawniejszych czasów aż podziśdzień, w medycynie ludowej ważną odgrywa rolę. Zażęgniwanie stoi w ścisłym związku z pojęciem choroby i jej przyczyny przez lud, który źródła jej szuka w siłach żywotnych o ludzkiej, częściej demonicznej a nawet zwierzęcej postaci, obejmujących chorego w swe objęcia, lub też dostających się do jego wnętrza, co lud oznacza wyrażeniem: »złe go posiadło«. Lekarstwem na takie zło jest żywe słowo, którego moc wielką, czarodziejską sławi się już w jednym zaklęciu staroindyjskiego hymnu w Atharva Vedach.

Formuły zaklęć są bardzo rozmaite, co wskazuje na długie wieki ich użycia; potem i w tem leży tego przyczyna, że nie na

wszystkie choroby pomaga jedno zaklęcie, lecz każda wymaga osobnej formuły, bo demony nie łatwo ustępują: jednego można tem, drugiego innem odpedzić słowem zaklecia. Materiał, na którym oparł autor swoje badania, pochodzi z Prus wschodnich i zachodnich, Pomeranii, Szwabii, od Sasów siedmiogrodzkich, z Węgier i od Cyganów, z Bośni, Estonii i Liwlandyi, Finlandyi, z Wschodnich wysp malajskich, od Indyanów Ameryki, z staroindyjskich Atharva-Vedów sięgających czasu między 1500—600 lat przed Chr., z formuł starych Sumerów, zachowanych na tablicach glinianych w bibliotece Sardanapala — materiał bogaty, który obejmuje wielkie obszary różnych części świata i sięga w daleką przeszłość ludzkości. Na podstawie tego materiału stara się autor dowieść, czy i według jakich momentów i zapatrywań formuły zaklęć i zażegnywań zostały ułożone i całą ich różnorodność zestawia w następujące grupy.

1). Pomoc Boga przeciw duchom nieczystym i demonom, będącym sprawcami choroby, przed którym moc ich ustępować musi. To są właściwie modlitwy do Boga i rozmaitych świętych, których pomoc wzywa człowiek w rozmaitych dolegliwościach i niemocach, lub też w jego imieniu i zastępstwie znachor lub znachorka. Od rozmaitych chorób są rozmaici święci patroni i patronki, do których się udaje chory w modlitwie. Obok tych są czynne także istoty i mocy nadziemskie, ukryte w otaczających nas przedmiotach natury, zamiast których występują także same przedmioty i żywioły, jak ziemia, gwiazdy, księżyc, powietrze, ogień, nawet drzewa, ptaki itp. Bóstwo może nie tylko odpedzić demona, ale ono jest także w mocy chorobę uśmierzyć, szkody przez nią wyrządzone naprawić. W różnych czasach występowały różne istoty w charakterze bóstwa, przed którym duchy nieczyste, jako sprawcy choroby, musiały ustępować; w czasach chrześcijańskich miejsce ich zajmuje Chrystus i święci a na czele ich Najśw. Marya Panna. Przytem charakterystycznym jest to, że formuły zażegnywań im starsze, tem były dłuższe i więcej skomplikowane, z biegiem czasu stają się krótkimi i niezrozumiałymi sentencyjami lub prostymi wyrazami.

2). Obok pomocy Boga lub bóstwa stara się człowiek pozyskać także samych demonów i siły nieczyste uczynić sobie powolnemi lub nieszkodliwemi. Dlatego udaje się wprost do nich z pokorą i uszanowaniem, stara się pozyskać ich przychylność i względy, do czego używa rozmaitych sposobów, poczynsz od pochlebstwa, prośb i perswazyi, a gdy to nie pomaga, ucieka się do postachu lub wreszcie okazuje im swoje lekceważenie.

3). Gdy wszystkie te środki są bezskuteczne, gotuje się człowiek do walki z duchami nieczystymi. Zaczyna więc, zwyczajem chłopaków wiejskich, w czem mają doskonałych poprzedników i nauczycieli w bohaterach greckich w walce z Troją, od wyzwisk i gróźb, które miota na demony i choroby, nie oszczędzając nawet istot świętych. W sposób energiczny wzywa on demony do kapi-

tulacyi, nakazuje im ucieczkę, przeznaczając im nawet miejsce, dokąd mają się schronić przed jego gniewem. A gdy to nie pomaga, zaczyna walkę z nimi, godząc zawsze w najsłabszą ich stronę, skąd spodziewa się pewnego zwycięstwa. Zatem nasyła na nich dyabłów, pokazuje im własną brzydotę ubierając się w szkaradne maski, pomalowane rozmaitemi farbami. Z tego wyłania się pojęcie o ścisłym związku choroby i znamienującego ją koloru, np. róża jest czerwoną, podobnie krwiotok i bóle oczu; suchoty żółte itp. Rozmaitość formuł tego rodzaju staje się powoli prostszą, wielorakość kolorów przemienia się w świętą liczbę trzy, w której kolor czarny, biały i czerwony przeważną odgrywa rolę.

Do środków skutecznych przeciwko demonom należy także i ten, ażeby znać ich właściwe imię, na którego wspomnienie traci moc swoją. Stąd też w formułach tych zachodzą najdziwniejsze nazwy, które w wierzeniu ludowym oznaczają możliwe zjawiska patologiczne pewnej choroby. Przy zażegnaniach posługują się znachory często różnymi tajemniczymi i mistycznymi znakami i symbolicznymi przedmiotami, które stoją w naturalnym lub nadprzyrodzonym związku z symptomami choroby.

Ważnym środkiem, używanym chętnie przy zażegnaniach, jest słowo magiczne, którego siła nadzwyczajna polega na tem, żeby czytane z przodu lub z końca równo brzmiało, lub którego litery w zmienionym porządku dają dopiero myśl zrozumiałą, albo żeby wreszcie całkiem było niezrozumiałe. Niekiedy choroba, czyli jej demon, występuje w postaci uosobionej, którego spotyka zwyczajnie jaka osoba święta, i pyta, dokąd idzie. Demon opowiada o swych zamiarach; zamiast demona może także chory opowiadać swoje cierpienia, dla których zwyczajnie znajduje w jej słowie uzdrowienie.

M Hartmann: Schwänke und Schnurren im islamischen Orient, (str. 40—67). Autor traktuje o zbiorach fraszek i facecyi, jakie znane są w literaturze tureckiej i arabskiej. W literaturze tureckiej grupują się one około imienia Nasreddina, (żył około XIV. wieku), którego zbiory i edycye w rozprawie tej przytaczają się. Wiadomości o fraszkach w literaturze arabskiej sięgają początku XI. wieku; jednak zbiory tego rodzaju doszły do nas dopiero z początku XIII. wieku. Autor przytacza różne motywy, które obracają się około stereotypowych postaci, stanowiących tło tych humorystycznych anegdot, t. j. mądry i głupi, z których mądry nie zawsze osiąga cel swych wyrachowanych i chytrze ułożonych zabiegów, a głupi często okazuje się mędrszym od niego.

Dr. Gaetano Amalfi: Zwei orientalische Episoden in Voltaires Zadig (str. 71—80). W rozprawie tej podaje autor źródła, z których Voltaire czerpał w swoim romansie p. t. Zadig, ou le destinée, histoire orientale. Źródła te są pochodzenia wschodniego, wyjęte z »tysiąc i jeden dzień« Les Mille et un jours, które Voltaire naśpikował humorem i dowcipem gryzącym.

Marie Rehsener: Die Weber-Zenze. Eine Tiroler Dorffigur nach dem Leben (do tego figura Tabl. I.) (str. 80—93). Jest to obrazek żywcem wzięty z natury, nakreślony barwnie i wiernie, który przedstawia jedną z tych postaci ludowych, (Krescencya Holzmann), na których zań czasu kruszy się zdaje i które są jakby upostacieniem żywej tradycyi, wiążącej starsze z nowszem pokoleniem. Autorka szkic ten, przybrany w koloryt ludowy, oparła na tle historycznym a materyału do niego dostarczyło jej opowiadanie samej Zenze, przez co obrazek ten nabiera interesu dla ludoznawstwa.

M. Lehmann-Filhiés, podaje kilka przykładów wierzeń ludowych w czarownice z okolicy Arnstadt i Ilmenau w Turynгии (str. 93—98). Czarownice, według tych wierzeń, mogą zadać wszy bydłociu, którego nie może wyleczyć weterynarz. Gdy bydłę zdechnie, wyrzynają mu język i zawieszają w kominie a gdy się uwędzi, uschnie także język tej osoby, która oczarowała bydłę. Czarownik pewien, biedny rębacz, stał się bogatym w ten sposób, że pieniądze, które innym płacił, wracały doń napowrót. Zdrowie choremu można n. p. w ten sposób przywrócić, że się w rodzinie jego nie wymówi pewnych wyrazów np. »tak« lub »nie«. W wilię o 11-stej w nocy wróża o pogodzie lub urodzaju przyszłego roku; w nocy przed nowym rokiem można zobaczyć tych, którzy w tym roku umrą, jeżeli się stanie na drodze rozstajnej, lub na cmentarzu; dziewczyna dowie się o swym przyszłym kochanku i o jego zawodzie. Gdy kto ma umrzeć we wsi, wtenczas łopaty i motyki grabarza, które stawia osobno w kącie, poczynają dzwonić. Podobnie gdy grabarz niesie mary do domu umarłego i spotka w drodze mężczyznę lub niewiastę, z pewnością w tej rodzinie umrze tej samej płci osoba

Drobne wiadomości z zakresu ludoznawstwa i recenzye dzieł ludoznawczych, pomiędzy któremi mieści się także prof Brücknera Adalberga Księgi przysłów, składają się na pierwszy zeszyt tego ważnego czasopisma.

A. K.



POSZUKIWANIA I KWESTYONARYUSZ.

Pytania i odpowiedzi.

II. **Niecenie ognia za pomocą krzesania lub tarcia.** Do pędzenia (palenia) dziegiu wykopywano dół kształtu lejkowatego i układano w nim warstwami białą korę brzozową (tak zw. brzość). Dziegciarz tarł o siebie dwa kawałki drzewa tak długo, aż się zajęły i zapalał nimi korę z góry. Postępowanie to widziałem w lasach był. obwodu złoczowskiego i żółkiewskiego w latach przed r. 1848. Czy i dziś w ten sposób postępują, nie wiem.

Henryk Strzelecki.

IV. Jest rozpowszechnione mniemanie pomiędzy niektórymi narodami, że do imion chrestnych przywiązane jest szczęście lub też nieszczęście. Stąd w nadawaniu ich nowo-